Rok XV Warszawa, listopad 1934 r. Nr. 8

HARCERZ

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ



Na łyżwach z żaglem.

HARCE ZIMOWE

Wakacje zimowe dokonały prawie „przewrotu“ w życiu harcerskiem. Już wprawdzie i dawniej pociągały nas narty i sanki, ale dopiero możność wypadu na kilkanaście dni pozwoliła szerzej rozwinąć się harcom zimowym. A chociaż nie wszyscy mogą wyjechać w góry czy w inne tereny specjalnie „sportowe“ — „moda“ harców zimowych, gdy raz „wzięła“ harcerstwo, rozszerza się. Okazuje się przytem, że doskonale można sporty zimowe uprawiać bez wielkich wydatków na przejazdy. Cena nart spadła znacznie, wiele drużyn fabrykuje je na własną rękę. Jednem słowem — harcerstwo doznało w ostatnich latach znacznego rozszerzenia swych środków.

Ale to dopiero początki. Te nowe harce zimowe to jednak przeważnie bardzo „cywilizowane“ i mało — stosunkowo — pomysłowe, a „zimownictwo“ (pozwólcie na taki nowotwór) daje sposobności wyrabiania hartu i zaradności prawie nie mniejsze od dostarczanych przez żeglarstwo.

Wyjdźmy poza ślizgawkę, narty, sanki, tropienie po śniegu, lepienie bałwanów, wojny śnieżkami— w teren zimowych harców wyższej klasy: zimowego obozowania.

Już w zeszłym roku pisałem Wam („Harcerz“ 1933, grudzień) o tem, jak zastępy amerykańskie, odpowiednio wyekwipowane, nie boją się i 30 stopniowego mrozu. Zadowolnijmy się narazie mniejszym.

Amerykanie, przodujący dziś w skautowym świecie w ulepszeniu techniki, wydali już w 1927 r. podręcznik „Winter Camping“. W swoich czasopismach poświęcają tej sprawie sporo miejsca. Od nich czerpię pomysły, z których chciejcie korzystać.

St. S.

Józef Stemler.

HARCERSTWO W WALCE O PODSTAWY CYWILIZACYJNE

Walką o podstawy cywilizacyjne nazywam działania, prowadzące do likwidacji analfabetyzmu książkowego wśród dorosłych w Polsce. Umiejętność czytania — to klucz otwierający bramę na świat, w jakim wypadło nam żyć. Człowiek nie umiejący dziś czytać, jest jak ślepy na skrzyżowaniu najruchliwszych ulic.

Trzeba to wreszcie otwarcie powiedzieć, trzeba wykrztusić to, co wstydliwie przemilczaliśmy przez tyle lat. My t. zw. (nie z własnej winy) starzy, musimy nareszcie powiedzieć otwarcie młodym, że z klęską analfabetyzmu wśród dorosłych, tym strasznym wrzodem na ciele nowoczesnej Rzeczypospolitej, nie potrafiliśmy sobie przez 16 lat poradzić. Nie znaleźliśmy racjonalnej i skutecznej drogi do likwidacji tego społecznego nieszczęścia.

W stuletnią rocznicę wydania „Pana Tadeusza“

wyznajemy bezradni, że mamy w Państwie 6 i pół miljona dorosłych analfabetów, nie licząc blisko miljona dzieci, dla których niema miejsca w szkole. Sześć i pół miljona obywateli, to znaczy tyle ile cała Republika Czechosłowacka ma Czechów, — nie umie w Polsce czytać.

O, POLACY, NAUCZMY DZIŚ CZYTAĆ POLAKÓW!

Ślepych w Polsce jest przeszło dwadzieścia tysięcy,
Przez mrok wieczny i ciemność w strasznym brną-
[cych trudzie.

Myślę, że to pomyłka: jest ich nieco więcej,
Więcej, niż sześć miljonów! Czy słyszycie, ludzie?

Ślepy jest, kto litery odczytać nie umie,
I światła nie zobaczy, co się z książki przędzie.
Ślepy i nieporadny wałęsa się w tłumie,
Nieszczęśliwy półczłowiek zawsze takim będzie.

Zdejmmy mu łuski z oczów! Pognębmy ciemnotę!
Niech brat bratu wyjaśni tajemnicę znaków,
Niech na zamarłe oczy promień padnie złoty:
O, Polacy, nauczmy dziś czytać Polaków!

Kornel Makuszyński.



Józef Stemler
Dyrektor Polskiej Macierzy Szkolnej

Akty stanu cywilnego, repertorja rejentów, dokumenty sądowe, wszelkie podania i załączniki do licznych urzędów i biur, porysowane są krzyżami, które każdy niepiśmienny tyle razy do roku, po trzy, zamiast podpisu stawia. Zamiast podpisów cmentarzyki kreślą miljony analfabetów polskich i tworzy się w wyobraźni jedno wielkie cmentarzysko krzyżów, przez które z największym trudem przeciskają się promyki oświaty, gospodarczego postępu i obywatelsko - państwowego wychowania.

Mówi się o kulturze

„z poziomu sennika egipskiego".

Dla sześciu miljonów ludzi odcyfrowanie treści sennika egipskiego jest niedościgłem marzeniem....

Żąda się od nich znajomości ustaw i praw (nieznajomość nie zwalnia od kary), wykonywania przepisów, zarządzeń i odezw, wydawanych przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Rząd, Panów Ministrów, Wojewodów lub Starostów, ogłaszanych drukiem i publikowanych przez Panów Wójtów i Sołtysów, na tablicach i ścianach w miastach i wsiach. Dla ilu miljonów ludzi, stojących bezradnie przed takim zadrukowanym papierem, są te przepisy tajemniczą czarnoksięską „kombinacją djabła i czarownicy?" A dla ilu z pośród nich urzędowy nakaz lub wezwanie, nieraz błędnie, złośliwie, lub wprost wrogo przez szkodnika — interpretora objaśniany, staje się nietylko wyrazem jakiegoś piekielnego poselstwa, lecz źródłem narastającej niechęci, nawet nienawiści do urządzeń i władz państwowych? Ten balast musi spaść z polskiego, państwowego wozu.

Mamy tyle miljonów ludzi, dla których

napis na drogowskazie nie jest drogowskazem

bo go odczytać nie umieją! Do tylu ludzi gazeta nie zdolna zagadać! Takie rzesze w książce nie znajdują pouczenia, objaśnienia, zapomnienia, ulgi, ratunku. Rozkoszy listu nie zaznają. Szczęścia rozmodlenia się w litanji nie odczują....

Taki ogrom ludzi bez możności samodzielnego torowania sobie drogi w głąb własnego ducha, może bez świadomości posiadania nieśmiertelnej duszy i odpowiedzialności za ten Boży dar... Taki

legjon ślepych

na pisane i drukowane słowo!

I jakże odwołać się do tych miljonów w imię świętości, potrzeb i haseł, które myślący i dojrzały Polak za święte i swoje uznaje? Jak podnieść te masy i jak je duchowo uzbroić do walki o własne lepsze życie, o zdrowie moralne i fizyczne? Jak zaprząc je do borykania się z kryzysem i do codziennego a skutecznego wysiłku, z pojęciem, że to, dla Boga, dla siebie, dla rodziny swojej, dla gromady, gminy, miasta, narodu, państwa?...

Sądzimy, że w dobie szalejącego kryzysu, — kiedy pogoń za materjalnemi dobrami, rozbija się o powywracane ściany, niewzruszonego zdawało się dotąd, gmachu praw ekonomicznych, — kiedy człowiek zaczyna się oglądać strwożony i z własną duszą rozmawiać usiłuje, i ideowego zaczepienia dla znękanej myśli szuka, — trzeba rzucić, na wyjaławiające się z idei ugory polskie, wielką myśl powszechnej służby oświatowej, i wezwać światlejszych rodaków do indywidualnego dzielenia się skarbami umysłu przez uczenie nieuczonych.

(dok. nast.).

Naczelnictwo Z. H. P. gorąco zachęca podległe sobie jednostki organizacyjne do traktowania sprawy walki z analfabetyzmem, jako pracy społecznej.

Wszelkie zapytania, oraz zapotrzebowania na broszury należy kierować bezpośrednio do Polskiej Macierzy Szkolnej, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7.

Wiadomości Urzędowe N. Z. H. P. Nr. 9.

„Harcerz", poza dokończeniem artykułu Dyr. Stemlera, stale będzie rejestrował drużyny i zrzeszenia organizujące akcję walki z analfabetyzmem. Nadsyłajcie wiadomości!

Ks. EDWARD SZWEJNIC

12.V.1887 — 30.VII.1934



Do Wyższej Służby powołany tego lata wielki wychowawca młodzieży, który ogromne położył zasługi dla odrodzenia ducha religijnego w Młodej Polsce, był nietylko bliski Harcerstwu, ale był z niem bezpośrednio związany w Piotrogrodzie, jako opiekun drużyny, w Mińsku jako hufcowy środowiska należącego do organizacji podległej Naczelnictwu Kijowskiemu, w Warszawie jako doradca religijny. Toteż nietylko pamięć Jego czcimy, ale za jednego z Wodzów duchowych Go mamy, wierni Jego słowom: „Trzeba pamiętać że celem naszego życia jest Bóg, Niebo, że już rzecz drugorzędna, czy kto żyje dłużej, czy krócej, byle tylko z drogi wiodącej do Boga — nie zboczył".

„Zbroją rycerza duchowego jest: prawda, wiara, sprawiedliwość, przyłbica zbawienia, czyli łaska poświęcająca, modlitwa i miłość bliźniego dla głoszenia zasad Ewangelji i Pokoju.

„Poza temi środkami niema żadnej siły, któraby natchnęła człowieka duchem rycerskiej walki o triumf Prawdy, Dobra i Piękna!"

Zanim ktoś z harcerzy skreśli życiorys tego Harcerza Rzeczypospolitej z ducha zwłaszcza dla użytku drużyn, któreby Go chciały obrać za Patrona, ten piękny i pracowity żywot poznać możecie z wydawnictwa „Młodzieży Katolickiej".

„Nie wojował z nikim, lecz jak Noe zbudował arkę i chronił młodzież od zła".

St. Sedlaczek.

Dr. Dezsö Major.

WSKAZÓWKI DLA MŁODYCH WODZÓW

przekład St. Sedlaczka.

ODDZIAŁYWANIE WODZA.

Odpowiedzialność i autorytet.

Przez naszą miłość kształtujemy i zespalamy gromadę w nierozdzielną całość, nie można sobie pomyśleć prawdziwej pracy harcerskiej gromady — bez miłości. Ale właśnie ta wielka miłość, ta ogromna siła wpływu duszy na duszę pociąga za sobą niezwykłą odpowiedzialność. Muszę ci bowiem powiedzieć teraz ważną prawdę, stwierdzoną wielu doświadczeniami: *każda gromada prędzej czy później staje się podobną do swego wodza.*

Świadomie czy nieświadomie nasza osobowość oddziaływa na wszystkich, z którymi obcujemy, szczególnie zaś na słabsze osobowości. Kształtują się one niespostrzeżenie, bez swej woli według obrazu naszej osobowości. Czy chcesz, czy masz odwagę wziąć na swe barki tę przeogromną odpowiedzialność?

Czy twe serce jest tak czyste, charakter twój tak silny, twe przekonania tak pewne, że możesz podjąć się tej odpowiedzialności pod każdym względem? Czy możesz wziąć na siebie skutki tego, że za pięć, sześć lat jeden z twych dzisiejszych harcerzy, który ma słabszą od ciebie siłę ducha, stanie się bezsilną ofiarą jakiegoś błędu twego, wydającego ci się dzisiaj drobnostką? Myślę tu o takich rzeczach jak „robienie się ważnym", lekkomyślne wypowiadanie się, złe mówienie o innych, popędliwość, złośliwa krytyka przełożonych i t. d.

Tu mogę powiedzieć ci tylko słowami Pawła Apostoła: Wypróbuj się i według tego działaj!

Właśnie dlatego opisuję tak dokładnie zadania wodza, abyś mógł już teraz rozważyć, czy będziesz miał dość siły, aby wszystkiemu podołać. Tu bowiem obowiązuje zasada: lepiej nic, niż źle! *Lepiej niebądź wodzem, niż miałbyś być wodzem złym.* A jeśli masz wątpliwości, jest twym obowiązkiem zwrócić się do twych przełożonych, którzy cię dobrze znają i zastosować się do ich rozstrzygnięcia. Nie zapominaj jednak o tem: Bóg widzi Twoją wolę i czystość duszy!

Autorytet: Stworzenie gromady, wytworzenie ducha gromady jest pracą wewnętrzną, cudownym skutkiem wzajemnego oddziaływania na siebie dusz, wymagającym najwyższego stopnia miłości, gotowej do poświęceń i odpowiedzialności. Ale ta praca przynosi owoce i błogosławieństwa ma za towarzyszy. Powstaje obok nieskończenie wartościwego daru i przywiązania uwielbiających cię chłopców, także bezwarunkowe posłuszeństwo tobie, r o d z i s i ę t w ó j a u t o r y t e t. Jest to wielki i cenny skarb, którym możesz się cieszyć, który jednak musisz szczególnie troskliwie pielęgnować. A to da się zrobić tylko w jeden sposób, w ten mianowicie, że bez wahania trzymasz się raz wytworzonego i głoszonego obrazu harcerstwa, nie tylko wtedy, gdy patrzą na ciebie, ale zawsze, wszędzie i we wszystkich okolicznościach: autorytet znika, niejeden skutek dobrego wpływu zatraca się, gdy chłopcy dowiadują się, że nie wykonujesz swych obowiązków harcerskich punktualnie, że nie wszystko, co głosisz, sam w życiu swem stosujesz. Dowiedzą się o tem nawet wtedy, gdy zaniedbywanie obowiązków odbywa się nie na ich oczach. W tajemniczy sposób odbija się każdy błąd na twej twarzy, na twem obliczu; twój głos, twe oczy, zdradzą, co zrobisz przeciw swemu sumieniu, przekonaniu, swoim zasadom.

Linję życia bowiem wyznaczają przedewszystkiem czyny — tak samo tylko twe czyny mają decydujący wpływ na chłopców. Niekiedy myślisz może, że na gromadę działa siła przekonywująca twoich słów, działają twoje dobre myśli, piękne wyrażenia, wogóle — słowa. Być może jednak, że chłopcy wcale ciebie nie zrozumieli, nie pojęli, co im właściwie chciałeś powiedzieć—a mimo to osiągnąłeś skutek. Powiodło ci się to, bo twoi chłopcy z twych słów, z energji, która stoi poza słowami wyczuli, że stoją przed człowiekiem, porwanym przez moc ponadosobistą, moc, która mu daje siłę twórczą, wyczuli z swych słów twe pełne oddanie się idei harcerskiej. Ta postawa, siła życiowa porwała ich. Gdyby jednak zauważyli najmniejszy zdradliwy znak mimowolnego uśmiechu lub nieostrożnego słówka, twe słowa staną się puste i bez znaczenia, a im piękniej, patetyczniej będziesz mówił, tem szybciej popadniesz w śmieszność. Nie wiem jak to się dzieje, ale już nieraz przekonałem się, że bodaj czy ma ktoś tak bystrą zdolność obserwacji, jak właśnie chłopcy, którzy się zebrali w twoim zastępie. Wyczuwają oni najmniejszą wewnętrzną sprzeczność, z drugiej strony szybko wyczuwają, naturalnie, także ścisłą logikę czynów, umieją ją ocenić i szanować w całym zakresie.

Wódz musi być wzorem. Praktycznie znaczy to, że napróżno będziesz oczekiwał karności w twym zastępie, gdy sam przed swoim przełożonym nie będziesz zawsze, wewnętrznie jak zewnętrznie, stawał z pełnem uszanowaniem i wyprostowany, gdy pozwolisz sobie przed niego się wysunąć gdziekolwiek, przed nim miejsce zajmować, gdy jego rozkazu nie wykonasz szybko i punktualnie. Napróżno będziesz czekał, by twój zastęp do jakiejś roboty zabierał się z ochotą, gdy sam wzbraniasz się zrobić coś dla swego zastępu.

Tak samo nie możesz spodziewać się wielkodusznego wyrzeczenia się, ofiary, jeżeli sam nie pokażesz, jak się to robi. Twoi chłopcy nie będą punktualni, jeżeli na zbiórki będziesz się spóźniał albo swe zadania spełniał z opóźnieniem.

Nie możesz też wymagać, by twoi druhowie nigdy niczego nie zapominali, gdy sam zapominasz o jakiejś wspólnej robocie. Stare przysłowie rzymskie otrzymuje tu nowe potwierdzenie: verba volant, exempla trahunt. Słowa ulatują, przykłady pociągają — rozniecają nowe życie.

Czynny, zdecydowany człowiek w nieuporządkowanym, wolno kształtującym się świecie młodych jest podobny jądru, które wszystko co płynne, co miękkie i elastyczne, przyciąga do siebie i krystalizuje, zmusza do przybrania formy.

To tłomaczy ów niemal chorobliwy entuzjazm, który stwierdzisz niekiedy u niektórych druhów swego zastępu. Wszystkim nam imponuje siła, zwłaszcza dziś, w tych czasach bezsilnych, bezwolnych.

Gdy chłopcy raz nabiorą przekonania, że w tobie działają prawdziwe, silne moce, będą się ciebie trzymać, zwiążą się z tobą silnie i będą czerpać z ciebie siłę na swoje ciężkie walki wewnętrzne. Bądź dumny z tego i odczuwaj jako święty obowiązek to, że możesz innym drogę wskazywać, że możesz stać na straży słabszych.

Utwierdzasz zastęp przez swoją bezinteresowność, umacniasz go przez swą miłość, pogłębiasz przez poważne poczucie obowiązku — prowadzić jednak możesz go tylko przez swe życie, swój przykład, swoją osobowość. Daj Boże, by ta bezinteresowność, poważne traktowanie i miłość chłopców stworzyły zastęp przeniknięty poczuciem głębokiej odpowiedziałalności i wyrobiły dzielnych harcerzy, a kiedyś w przyszłości także dzielnych przywódców mogły ofiarować Ojczyźnie.

Z WYCIECZKI DO ANGLJI

Międzynarodowe Biuro Skautowe.

Jako nowy członek Rady Międzynarodowej, pragnąłem zaznajomić się bliżej z Biurem, które jest właściwie jej ekspozyturą, ona bowiem angażuje co 2 lata dyrektora, zatwierdza budżet, przyjmuje rachunki i decyduje o projektowanych i wykonywanych później przedsięwzięciach Biura.

Byłem więc podczas 2-tygodniowego pobytu w Londynie częstym gościem Biura. Mieści się ono w parterowej sporej salce gmachu, stanowiącego centralę angielskiej **„Boy Scouts Association“.**

Dwanaście lat temu widziałem je w tej samej salce; przybyło biurek — jest ich teraz cztery: dyr. Martina, sekretarza Lunda i 2 pomocników (ochotnicy roversi); przybyło też półek, a na nich tomów pudełek z korespondencją i materjałami dotyczącemi organizacyj skautowych całego świata. Natomiast ze zdziwieniem zastałem i teraz jedną jedyną małą szafkę z książkami, tę samą co przed laty, — przepełnioną książkami i broszurami we wszystkich możliwych językach. Podobnie jedna jedyna tablica, na której rzędami wyłożone są pisma skautowe wszystkich krajów.

Tu postęp stanowczo niewystarczający. Książki nie skatalogowane, nikt się o nie nie troszczy, nie dba o ich skompletowanie. Ze stanu szafki widać też, że rzadko tam ktoś zagląda. O bibljografji skautowej międzynarodowej nikt nie myśli. Przeglądając kolejno literaturę skautową różnych krajów (książki przeważnie nierozcięte), natykałem się na poważne braki: wzmianki o ciekawych książkach, których Biuro nie posiada; bo też nie kupuje ono nic, a nie wszyscy autorzy i wydawcy posyłają tam egzemplarze gratisowe; natomiast wiele książek nosi dedykację dla Baden Powella lub Martina. Polski dział przedstawia się bardzo biednie.

Jeszcze gorzej wygląda sprawa z czasopismami: kompletów niema. W zasadzie pisma nadchodzące trzymane są na owej tablicy przez 2 lata, poczem wyrzuca się je — w braku miejsca na ich przechowywanie... Trzeba to uzupełnić: raczej w braku poczucia potrzeby przechowywania tego mnóstwa zadrukowanego papieru. Może to i naturalne wobec tego, że nikt prawie nigdy tych obcojęzycznych pism nie przegląda. Ale trudno uznać to za normalne, że nikt nigdzie nie gromadzi tych dokumentów życia skautowego, jakie przeważnie wypełniają pisma skautowe. Przyszły badacz stanie bezradny wobec olbrzymich trudności.

Pracownicy Biura pochłonięci są bieżącemi sprawami, zainteresowania zbieraczy i badaczy są im bodaj obce. Poza płatnym sekretarzem Lundem przychodzą zresztą tylko na nieliczne godziny zwykle, a tylko w pewnych dniach i okresach muszą pracować po całych dniach, gdy się korespondencja wzmaga lub trzeba odbijać i składać, rozsyłać raporty, kwestjonarjusze, prospekty i t. p. W okresie mego pobytu w Londynie Lund pracował nad zestawianiem poszczególnych punktów odpowiedzi na kwestjonarjusz dotyczący reformy Jamboree; biadał, że wiele organizacyj mimo upomnień odpowiedzi nie nadsyła; wstyd mi było, że i polskiego głosu nie mógł się doczekać.

Gości witają uprzejmie, załatwiają odrazu, starają się obcokrajowcom wszystko jaknajbardziej ułatwić. Uprzejmość ta czasem aż nadto krępująca, choć płynąca oczywiście z najlepszych chęci. Chciano mię naprzykład koniecznie ulokować w sąsiednim hotelu i uważać za gościa Biura, gdy tymczasem wolałem ulokować się w innej dzielnicy — w pobliżu British Museum i zachować zupełną niezależność.

W Bibljotece Brit. Museum znalazłem angielską literaturę skautową udostępnioną daleko dogodniej, więcej też tam przesiadywałem niż w Biurze.

Tadeusz Strumiłło.

IZBA HARCERSKA

IZBA harcerska — to problem trudny do rozwiązania, bo izba, to i pracownia, sala gier i zabaw, i pokój klubowy, pokój gościnny, i domowe zacisze, a nawet — obozowisko. Zda się, że każda izba jedno tylko mieć może oblicze, a jednak przy pewnym wysiłku i zmyśle estetycznym, nawet wiele motywów może stworzyć miłą, harmonijną całość. Myliłby się jednak ten, ktoby sądził, że meble i dekoracje stworzą wszystko; życie drużyny może dopiero z izby zrobić to, czem istotnie być powinna.

Urządzając wnętrze świetlicy, należy pamiętać w pierwszym rzędzie o estetyce, by sprzęty, i przedmioty dekoracyjne nie kłóciły się ze sobą, należy się trzymać jednej zasady, od której na niewielkie tylko odchylenia można sobie pozwolić.

Wyobraźmy sobie np. miękkie fotele i obozowe krzesła z gałęzi przy zakopiańskim stole... Takie wnętrze miałoby wygląd lombardu, gdzie najrozmaitsze rzeczy oddane są w zastaw. Jeśli drużyna chce mieć własnoręcznie sporządzone sprzęty, musi postarać się o ich odpowiedni poziom techniczny. Ze starych pak zasadniczo mebli się nie robi, mogą natomiast być zrobione z gałęzi, pod warunkiem, że będą tak wykonane, jak to zrobiła Czarna Trzynastka z Wilna, a wtedy na nich, jak na tych wileńskich, spocząć będą mogli wygodnie najwyżsi dostojnicy, a nie tylko szara brać harcerska.

Dalej, — pamiętać należy, by nie popaść w przesadę, np. w użyciu, doborze i ilości dekoracyj „ludowych“, tak dziś modnych, a tembardziej, papierkowo - bibułkowatych.

Mając już urządzone wnętrze, należy pamiętać o utrzymaniu w niem bezwzględnej czystości. Najwspanialszy salon, brudny i zakurzony, robi wrażenie karczmy.

Przytulność i miły nastrój domowego zacisza osiągniecie łatwo, zawiesiwszy przy oknach firanki, a na parapecie doniczki z kwiatami, o których stałem podlewaniu oczywiście należy pamiętać.

To, żeby każdy, w izbie czuł się jak w domu, osiągniecie, jeśli każdy zastęp będzie miał swój kącik. Kącik ten, każdy zastęp urządza sam, oczywiście z uwzględnieniem ogólnej harmonji z pozostałem otoczeniem.

Dobrze jest, jeśli taki kącik mówi coś wyraźnego o swoich właścicielach. A więc — niech przypomina ich godło, albo ich zainteresowania, rodzaj pracy.

Wydry lub bobry mogą np. mieć w swoim kąciku akwarjum, bociany mogą sobie usłać z tornistrów lub plecaków gniazdo bociane, w którem zasiadają w czasie gawędy, wiewiórki niech pomyślą o jakichś łamignatkach, t. j. chciałem powiedzieć, o drabinkach sznurowych, czy innych sprzętach gimnastycznych. Jeśli urządzacie kącik według zainteresowań, to np. zastęp żeglarski przyozdobi swój kącik wiosłami, Kodem międzynarodowym, modelami statków, zastęp introligatorski ustawi swój warsztat i bibljotekę własnoręcznie oprawioną, kolarze ustawią emblematy swej sprawności (najlepiej pogruchotany rower, świadczący dobitnie o tem, że zastęp gorliwie oddaje się temu sportowi).

Źleby mnie jednak zrozumiano, gdyby np. zastęp jeżów zaprowadził w swoim kąciku hodowlę karaluchów, z tej racji, że jest to ulubiony przysmak ich czworonożnego imiennika.

Podniosę tu jeszcze w końcu kwestję współżycia zastępów, posiadających swoje kąciki; otóż, jeśli chcecie, by wasz kącik był „tabu“, pamiętajcie, że i inni od was mają prawo tego wymagać. Jeśli bociany wyjedzą wydrom i bobrom ryby i żaby z akwarjum, to napewno wydry nieomieszkają zwalić bocianiego gniazda.

Oczywiście w izbie muszą być również rzeczy wspólne, jak np. szachy, ping - pong, domino, radjo, i t. p. które są zazwyczaj najlepszym magnesem, przyciągającym wszystkich do izby.

O czasopismach i bibljotece nie piszę, bo te rzeczy winna posiadać najuboższa nawet drużyna.

Wędrowny Żóraw

POSYŁAMY NUMERY „HARCERZA“, JAKO OKAZOWE DO SZEREGU OSÓB. PROSIMY O ZAPRENUMEROWANIE PISMA I ZALECENIE GO ZNAJOMYM.



Wyplatanie „rakiet“ — „śniegołazów“.

HARCE ZIMOWE

Zaprawa wstępna.

Naturalnie żaden drużynowy nie weźmie z sobą do obozu zimowego, gdzie sypia się w namiocie, chłopczyków z pod gorącego pieca, przywykłych do przegrzanych pokojów, delikatesów, których całe ćwiczenie zimowe na świeżem powietrzu polega na przechadzce do szkoły i z powrotem. Trzeba przeprowadzić wstępną zaprawę.

Każdy harcerz powinien ją zacząć od spania przy oknach szeroko otwartych i brania codziennie zimnej kąpieli. I w kąpieli należy stopniować: zacząć od nacierania się wodą wystałą i szybkiego osuszania ostrym ręcznikiem.

Gdy w drużynie wycieczki są rzeczą stałą i gdy się je odbywa bez względu na pogodę — zrobiliście duży krok naprzód w zaprawie do zimowych harców. Dobrze jest urządzać regularnie co tydzień wycieczki w sobotę, stopniowo przedłużając odległości. W czasie tygodnia róbcie jeszcze wycieczki dodatkowe w zastępach lub mniejszych grupach. Maszerujcie żwawym krokiem i bez względu na pogodę; nikt przecież nie wie, jaka pogoda spotka go w obozie.

W ten sposób każdy z nas codzień będzie wzrastał w siłach, dziarskości i wytrzymałości. Próbujcie naczyń do gotowania strawy, odzieży etc. aż dojdziecie do własnych doświadczeń w tym zakresie. A sprawa to ważna: w dzisiejszych trudnych czasach tak się trzeba urządzać, aby nie narażać rodziców na wydatki dodatkowe. Toteż stare, podniszczone, byle nie dziurawe obuwie, stara, wysłużona kurtka — mogą uzyskać nowe „powołanie“ do służby w tych jesiennych i wczesnozimowych wycieczkach przygotowawczych.

Po kilku tygodniach zaprawy, zamiast wracać przed wieczorem, urządźcie ognisko wieczorem i wracajcie w mroźnych ciemnościach. Jeżeli nie przeziębliście, jesteście w dobrym nastroju, weseli i radośni i niezmęczeni, możecie zacząć myśleć o obozie z nocowaniem.

Wyprawa zimowa.

„Wyprawa“ — zamiast obcego „ekwipunku“. Używajmy polskich słów, a przyjmą się w potrzebnem znaczeniu! Zatem: wyprawa zimowa! Wyruszający na zimowe obozowanie, choćby jednodzienne z nocowaniem, musi być przygotowany nawet na najgorsze warunki atmosferyczne. Oto spis tego, co trzeba mieć, według znawców amerykańskich:

Czapka burzowa z nausznikami. Kurtka ciepła lub palto. Zapasowa koszula wełniana. Sweter. Zapasowe „mitenki“ (ogrzewacze palców, rękawiczki bez dłoni i palców). Zapasowe ciepłe kalesony. Dwie pary zapasowe wełnianych pończoch. Zapasowa para bucików lub pantofli.

Sznurowadła zapasowe. Tłuszcz do obuwia (tran, olej rycynowy lub t. p.). Rękawiczki zapasowe. Peleryna lub płaszcz nieprzemakalny. 4 wełniane koce. 1 ciepła pyjama.

Szczotka, pasta do zębów, mydło, ręcznik, grzebień. Siekiera. Przybory do gotowania i jedzenia. Przybory do szycia. Podręcznik harcerski. Notes, ołówek, scyzoryk. Latarka, Apteczka podręczna. 8 dwucalowych agrafek.

Pożądane: Narty, śniegołazy, sanki, aparat fotograficzny, instrument muzyczny, dobra książka do czytania.

Jak widzicie, wymagający jest ten Amerykanin. Może ktoś z naszych instruktorów zaproponuje „kryzysowe“ skreślenia? St. S.

ZASTĘP STARSZYCH DRUŻYNY

Drużyna harcerska ma w swoim składzie osobowym dwojaki materjał ludzki: jeden kierowniczy, bardziej wyrobiony, głębiej przesiąknięty ideologją harcerską — i drugi, przeważnie młodszy, więcej do form organizacyjnych niż do ich treści wewnętrznej przywiązany, płynny, słabiej z drużyną zrośnięty, przeważnie bierny.

Natura tego drugiego elementu wymaga *kierownictwa mocnego ideowo*, zdolnego przykładem zapalić młodszych do czynu i do poświęceń.

Ale dopiero obecność tych dwóch grup pozwala drużynie harcerskiej spełnić jej zadanie wychowawcze.

Wiemy dobrze, że w każdej drużynie znajduje się materjał ludzki, będący *surowcem*, z którego wykuć mamy harcerzy, ale o element kierowniczy jest znacznie trudniej. Nie można przy tem szukać go poza drużyną, bo wtedy tylko spełni swoje zadanie, jeśli wyrośnie na gruncie rodzimym, przesiąknięty tradycją środowiska.

Proces powstawania tej swego rodzaju „starszyzny" odbywa się z natury rzeczy powoli, wymaga wiele wysiłku, by trudności, powstające przed młodym zastępowym, nie zraziły go do pracy kierowniczej, nie stłumiły w nim młodzieńczego zapału.

Ta przyczyna zmusza do znalezienia środka, któryby ułatwił kształcenie przewodników w pracy harcerskiej drużyny. W tym celu drużynowy organizuje *ośrodek życia*, wyłącznie dla starszych drużyny przeznaczony, w którym możnaby wspólnie pracować nad wzajemnem poznaniem siebie, nad pogłębieniem ideowem, zwiększeniem zasobu wiedzy technicznej harcerskiej i zgłębieniem metod wychowawczych, stosowanych przez ruch harcerski. W łonie takiego zespołu należałoby także dyskutować nad codziennemi zdarzeniami z życia drużyny.

System harcerski zna formę wspólnej pracy kierowników, ściślej zastępowych: są to zebrania *rady drużyny*. Uważam jednak, że w obrębie ich czynności nie da się pogodzić dwu odrębnych funkcyj życia drużyny: kierowania drużyną i równoczesnego kształcenia kierowników. Potrzebna tu jest forma bardziej zwarta organizacyjnie, silniej wiążąca, gdzie treścią byłoby samokształcenie i wyrabianie karności. Główną więzią tej komórki organizacyjnej winien być autorytet drużynowego, z nowym tytułem: zastępowego „zastępu starszych drużyny".

Kierowany przez drużynowego, *zastęp ten* skupi w swem gronie harcerzy, najlepiej rozumiejących zadania i cele harcerstwa, wzorowo pełniących powierzone funkcje, stanie się środkiem, zapomocą którego drużynowy, wychowując i kształcąc tych, którzy z całą drużyną utrzymują stały i bezpośredni kontakt, wywrze pośrednio wpływ na wszystkich chłopców.

„Zastęp starszych" ma w sobie ducha karności i sprężystości organizacyjnej. Praca jego odbywa się w określonych terminach, przynajmniej raz na dwa tygodnie odbywa się zbiórka.

Zbiórki mają ściśle przestrzegane formy; zaczynają się postawą baczną, drużynowy przyjmuje indywidualne meldunki z wykonanych rozkazów; czas trwania zbiórek jest z góry podzielony na stałe części; związane z programem pracy zastępu; zbiórki prowadzone są sprężyście—bez niepotrzebnego przedłużania i marnowania czasu na jałową dyskusję. Skrupulatne przestrzeganie ceremonjału form harcerskich, wytworzy — konieczną dla rozwinięcia pracy wychowawczej — atmosferę karności, która drogą pośrednią zacznie przenikać w szeregi harcerzy. Zastępowy który tutaj nauczy się stać na baczność i w tej postawie przyjmie bez zastrzeżeń i dyskusji rozkaz, będzie tego samego wymagał od swoich chłopców. Gdy zaś spostrzeże, że każda zbiórka *przynosi mu korzyść*, zapoznając go z jakąś nową prawdą, rozszerzającą jego pogląd na świat, oceni ważność zbiórek własnego zastępu i będzie się starał, by te przynosiły chłopcom nowe i ciekawie sformułowane wiadomości. Tu również jest aktualna metoda sprężystości, szanowania swojego i cudzego czasu i duch karności. Dobrze prowadzony „zastęp starszych" daje rezultaty równe co do wartości wynikom, osiąganym przez „kurs zastępowych". Praca tego źródła koniecznego fermentu, zaczynu pracy, oparta na zastępowych, prowadzących w tejże drużynie zastępy, będąca inspiracją programu i wielu cennych wskazówek metodycznych, wiąże w jedną organiczną całość zastępy młodzieży i zastęp starszych, utrzymuje przy drużynie młodzież starszą, nie kierującą już zastępami, posiadającą jednak cechy dodatnie dowodzenia i instruowania. Siłą atrakcyjną będzie dla takich, mogących się wykoleić, młodzieńców, praca intelektualna, pożyteczna dyskusja, nowość i aktualność myśli opracowanych przez drużynowego na użytek uczestników zebrań.

Powodzenie akcji zastępu starszych zależy, jak stąd widać, w dużym stopniu od drużynowego. Jeśli zdobędzie się on na wysiłek, potrzebny do tego, by każde zebranie zastępu starannie przygotować, jeśli zawsze znajdzie ciekawy temat do dyskusji, jeśli będzie przestrzegał zasad organizacji zastępu i nie zbagatelizuje form, które są punktem wyjścia dla wytworzenia ducha karności — rezultat zostanie osiągnięty.

A teraz, jak opracować *program pracy* zastępu starszych? Trzeba w naszych wytycznych wyodrębnić dwa zasadnicze działy: I — kierowanie życiem drużyny, II — kształcenie kierowników. Każdy z działów trzeba rozwinąć i realizować częściami na poszczególnych zbiórkach.

I — *Kierowanie życiem drużyny:* znajdą się tu następujące zagadnienia — 1) układanie i poprawianie szczegółowego programu pracy zastępów (zebrania temu poświęcone, odbywające się raz na trzy miesiące, można nazwać konferencjami programowemi), 2) obmyślanie zawodów, programu uroczystości etc., 3) organizowanie prób młodzieży harc., 4) sprawy związane z akcją letnią, 5) sprawy likwidowania zatargów między harcerzami etc.

II — *Kształcenie kierowników:* 1) podciągnięcie zastępowych do poziomu próby Harc. Orlego, 2) gawędy i dyskusje na tematy z nauki o Polsce. Kronika zdarzeń w świecie, Polsce, mieście rodzinnem, 3) lektura książek (kontrola), 4) przekłady gier, ćwiczeń, zabaw dla młodzieży, 5) tematy z dziedziny pracy instruktorskiej.

S. Prus.

KRONIKA

Rocznicę odzyskania niepodległości obchodził cały kraj bardzo uroczyście. Wspaniałą defiladę wojsk przyjął w Warszawie marszałek Piłsudski. Harcerstwo brało wybitny udział w obchodzie.

Akademja ku czci ś. p. Rektora Edwarda Szwejnica odbyła się 14 października ,w podniosłym nastroju, przy przepełnionej publicznością wielkiej sali Filharmonji warszawskiej.

„Przyjaciel Młodzieży“, organ najliczniejszej polskiej organizacji młodzieży, Katolickiego Związku Młodzieży, obchodził właśnie 25-lecie, które upamiętnił „Jednodniówką Jubileuszową“. Przy tej sposobności obliczono że „Przyjaciel“ rozszedł się w około 6 miljonach egzemplarzy, zawierających 100 miljonów stronic, 300 miljonów liter! To astronomja! A treść zawsze ciekawa i wartościowa.

„Metodykę harców“ St. Sedlaczka drukuje „Wychowanie Fizyczne w Szkole“, wydawane przez Związek Nauczycielstwa Polskiego, w cyklu artykułów.

Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny odbył się w Buenos Aires. Oto co o nim mówi J. Em. ks. Prymas A. Hlond:

Cała Argentyna, od głowy Państwa i rządu począwszy, wzięła udział w Kongresie i uczyniła rzec można, wszystko, by wypadł on jaknajświetniej i jak najgłębsze pozostawił ślady w społeczeństwie.

Komunja dzieci i młodzieży to zjawisko, do którego jesteśmy przyzwyczajeni na kongresach eucharystycznych. W Buenos Aires jednak był to widok niecodzienny. Nie mniej głębokie wrażenie, mówił ks. Prymas, zrobiła Komunja wojska i marynarki argentyńskiej. Generalicja, admirałowie, oficerowie wszystkich stopni i liczne oddziały żołnierzy klęczały w długich szeregach i kolejno przystępowały do Stołu Pańskiego. Mnie właśnie, mówił z przejęciem Jego Eminencja, przypadło w udziale rozdawać Komunję św. braci żołnierskiej.

Najbardziej zaś wzruszająca była chwila, kiedy w czasie ostatniego błogosławieństwa, udzielonego przez Legata Papieskiego Kongresowi, Prezydent Rzplitej oddał Argentynę pod opiekę Chrystusa utajonego w Przenajświętszym Sakramencie.

W społeczeństwie i warstwach kierujących tamtejszych, toruje sobie wyraźnie drogę ideologja katolicka. Czują one, że tylko na tych podstawach mogą budować swą przyszłość i ostać się wśród burzy.

Dwudziestolecie bitwy pod Mołotkowem, najkrwawszego boju II Brygady Legjonów, pod wodzą gen. Zielińskiego (gen. Haller dowodził 3 pułkiem piechoty), obchodziło 28 października w Krakowie grono b. uczestników Żelaznej Brygady.

Harcerstwo a ochrona przyrody. Biuletyn informacyjny Delegata Ministra W. R. i O. P. do spraw ochrony przyrody, przynosi dłuższą notatkę o punktach programów sprawności, dotyczących tej sprawy.

„Kamień Filaretów“ uznany został przez Nowogródzki Urząd Wojewódzki za zabytek. Głaz ten narzutowy mierzy 4.10 m. długości, 3,5 m .wysokości i 1,90 m. szerokości, znajduje się we wsi Karczowa, gminie Cyryńskiej, powiecie Nowogródzkim, w niewielkiej odległości od Tuhanowicz.

Bobry mają swoje cztery żeremia w powiecie dziśnieńskim na brzegach Berezyny, ostatnio żeremie bobrowe stwierdzono w pasie neutralnym pomiędzy granicą polską i rosyjską, nad brzegiem rzeki Hornianki czyli Czernicy. Oddział Pol. Tow. Krajoznawczego w Głębokiem stara się o zainteresowanie władz sowieckich ochroną bobrów.

Nasze wróble już zameldowały się w oknach i regularnie zrana oczekują na jedzenie. Sikorek — żydówek, stałych naszych stołowniczek od dwóch lat, jeszcze nie widać. A jak tam z Twojem karmieniem ptaków w zimie?

Chorągiew Wielkopolska na Zlocie w Spale stanie w 1400 ludu!

Wiadomości Chor. Warszawskiej

KOMENDA CHORĄGWI HARCERZY.

KOMENDANT Ch: hm. Włodzimierz Skłodowski, przewodniczący Komisji Prób Instr.

Zastępca K.: hm. Stefan Zakrzewski, pon.—czwartki 19.30 do 20.30.

DZIAŁ OGÓLNY—podlega bezpośrednio Komendantowi.
Skarbnik: hm. Marek Swięszkowski, poniedz 18 — 19.
Przyboczny: ph. Szymon Nebelski, piątki 19 — 20.
Szef reprez.: hm. Jan M. Wróblewski, środy 18 — 19.
Przew. Kom. dysc.: Bronisław Jung, środy 18.30—19.30.
ponował Kujawiaka do jej tekstu. W latach 1909—1914 prze-
Referent osob.: dz. h. Tadeusz Suchocki.
Wydz. Zlotu — kierownik: hm. J. Tyszk.a
Wydział ogólny: kier. ph. Zygmunt Syrokomski, codziennie 19 — 20.
Zastępca i sekretarz: dz. h. T. Suchocki, codziennie 20 — 21 prócz sobót.
Refer. prasy i propagandy: J. Waldenberg, ref. statyst.: HR. K. Jóźwiak, gospodarz lokalu: dz. h. T. Suchocki, bibljotekarz współprac. sekret.: ćw. J. Marosz, czwartki 18.30—20.30.

DZIAŁ DRUŻYN — Kierownik: hm. St. Zakrzewski.
Zastępca: hm. Bojan Krąkowski, poniedz. 18.30.
Referenci: Wyszkolenie: hm. Otto Oppmann, zuchy: ph. Henryk Łukaszewski, czwart. 19 — 20, w. f. i p. w: Leszek Makowski, tel. 11-00-22, codzienie po porozum., strzelanie: HR. Zbigniew Klepacki, czwartki 19 — 20, op. gaz..: HR. Juljan Lewański, pilot Ch.: vacat, starsi chłopcy: vacat, obozy: Paweł Smosarski, gospodarka drużyn: hm. B. Krąkowski, przew. komisji HR. hm. O. Oppmann, czwartki 20 — 21.
Wizytatorzy Chorągwi: hm. Czesław Jankowski, hm. Tadeusz Ptaszycki, hm. Włodzimierz Radzimiński, hm. Zbigniew Szyszkowski.

DZIAŁ STARSZYZNY I STARSZEGO HARCERSTWA. Kierownik: hm. Rp. Stanisław Sedlaczek, czwartki 19 — 19.30; telef. 8-92-73 od 18 — 19.
Szkolenie starszyzny: hm. Zbigniew Kukulski, zast. przew. prób instr.
Starsze harcerstwo: dz. h. Adam Minchejmer, wtorek 20 — 20.45.

Co słychać u zuchów?

Lato zuchy spędziły na kolonjach. Było ich w tym roku dużo, dużo więcej niż w roku ubiegłym. Z Warszawy na kolonjach było 135 chłopców.

Ilość kursów wodzowskich i instruktorskich też się podwoiła było ich przeszło 100.

Po wakacjach zuchy stołeczne zabrały się dzielnie do roboty. W październiku odbyło się doroczne Święto Latawców z udziałem 420 latawców. Zwycięstwo odniosła gromada 2. Sensację budził olbrzymi latawiec 5 m. średnicy 24 Gromady Muchomorów.

Na Wystawie Obozownictwa i turystyki też zuchów nie brakło, dział ich był jednym z najładniejszych i najefektowniejszych. Dla dopełnienia obrazu muszę dodać iż odbyły się dotychczas 2 kominki wodzów, rozpoczęło się 3 kursy wodzowskie oraz powstaje tajemnicza i potężna mafja — gromada Czarnej Ręki. Jak chodzą słuchy na jej czele ma stanąć Biały Lis.

Pierwszy w tym roku **„Kominek Wodzów Zuchowych“** odbył się w dniu 28.X. przy udziale 58 druhów. Oprócz ogólnych gier, tańców, i śpiewów odbyły się również pokazy zespołów wodzowskich hufców. Referent zuchowy K. Ch. wygłosił gawędę o najbliższych pracach zuchowych w Warszawie (konkurs wycieczkowy, kursy) i o tem co i jak od początku roku szkolnego zrobiono.

W „Wiciach Zuchowych“ Nr. 3 został ogłoszony **„Konkurs Wycieczek** Gromad Zuchowych Warszawy“. Konkurs trwać będzie od 1 listopada b. r. do 10 czerwca r. 1935. Odnieść zwycięstwo w konkursie w którym będzie uczestniczyło około 60-ciu gromad to niełada zaszczyt, ale i niełatwa rzecz.

Nierodzim pracuje już pełną parą. W roku bieżącym odbędą się tam różne „awangardowe“ kursy doświadczalne. M. in. dla wodzów gromad: koedukacyjnych, wiejskich, moralnie zaniedbanych, głuchoniemych, o ciemniałych i innych.

W Zlocie Narodowym będzie brała udział reprezentacja zuchów w sile 200 chłopców, głównie z Warszawy. Kilka gromad zamyśla o kolonjach zimowych. Czy im się uda, zobaczymy.

K. J.



Instruktorka kucharstwa pracuje...

MIGAWKI WIGIERSKIE.

Raz, dwa, trzy. Raz, dwa, trzy! Głowa do góry, naprzód pierś, prawa noga... Raz, dwa, trzy, proszę panów to polonez a nie spacer. Raz, dwa, trzy.

Panie X! Kamera. Już bieg, ciskaj pan strzałą. Harcerze biegiem. Tempo, tempo! — Kamera. Panie Wacław — blenda na lewo.

Gdzie jesteśmy? zapyta przeciętny śmiertelnik? Czy to szkoła taneczno - filmowa? Nie, to kurs podharcmistrzowski Chorągwi Warszawskiej. Kurs tegoroczny który upłynął pod hasłem: taniec, monolog, film, śpiew.

Wszystko i wszyscy dla sztuki! Szał filmowy ogarnął starych i młodych. Tu pod drzewem komendant robi „zbliżenie"; tam Arcykot gładząc bródkę uczy się pa poloneza. W przerwach były też i inne zajęcia, gdy zdradliwe chmury pokryły niebiosa, a ekspedycja koncernu „Lena Film" rżnęła w brydża, ćwiczono a jakże pionierkę, terenkę a nawet sygnalizację. Czasami nawet jakiś wykładzik przemycono, byle nie zadużo, bo to lato. Były i alarmy — do filmu — z dnia robiono noc.

Zresztą poco mówić, kto był to wie, kto nie był to już widział na ekranie. Więc tylko dla pamięci!

K. J.

WSKAZÓWKI I POMYSŁY.

Organizację pracy abstynenckiej.

unormował Dh. Komendant Chorągwi Poznańskiej osobnym punktem rozkazu, w którym polecił referatom programowym hufców zwrócić na to zagadnienie szczególniejszą uwagę. Komendy hufców i starsze drużyny winny bezwzględnie wejść w kontakt z lokalnemi kołami abstynenckiemi, uzyskiwać od nich materjał do prac własnych z dziedziny walki z alkoholizmem. Należy czynnych abstynentów pozyskiwać do Kół Przyjaciół, na opiekunów zastępów, które poświęciłyby się specjalnie temu zagadnieniu. W programach uroczystości harcerskich podkreślać zdecydowaną postawę abstynencką harcerstwa.

Pomysły na grudzień

podaje Dh. Deptuła w listopadowym zbiorze rozkazów Chor. Poznańskiej: Warto pomyśleć, skąd pochodzi zwyczaj dzielenia się opłatkiem, jak dzień Bożego Narodzenia święci lud polski w różnych dzielnicach kraju. Korzystając z wolnego czasu warto urządzić wycieczki — dla Drużyn pozaszkolnych szczególnie nadawałyby się wycieczki do większych ośrodków kulturalnych „poznać Wielkopolski Poznań, kolebkę Państwa Polskiego Gniezno".

Trzeba też przygotować kandydata na kurs zimowy dla drużyn pozaszkolnych". Niech przeczyta: Świetlica — Regulski, Malinowski i Sawicki; Zabawy i gry zespołowe w Świetlicy — Rembowski; My nowe pokolenie — Giertych; Polska w wychowaniu harcerskiem — Sosnowski.

Gry i zadania.

W ę z ł y: 1. Twoje auto (którego ci życzę), zachorowało (czego ci nie życzę). Przejeżdżający właściciel innego samochodu chce cię „holować" do garażu. Masz pod ręką grubą linę. Wymień różne węzły, jakich mógłbyś użyć do przymocowania liny do twego wozu. Zawiąż węzeł, który ci się wydaje najlepszym. Dlaczego użyłeś tego właśnie węzła?

2. Jesteś na łodzi, zbliżającej się do przystani, z palami do przymocowywania łódek. Pokaż, jakbyś przywiązał swą łódź do jednego z tych pali. Zawiąż jeszcze trzy inne węzły, które mogłyby służyć do tego samego celu. Dlaczego wybrałeś węzeł, którego najpierw użyłeś?

3. Masz dwie liny różnej grubości i chcesz je związać razem, aby spuścić wiadro do studni. Zawiąż najlepszy węzeł do tego celu.

4. Sąsiad — gospodarz darował wam spory słup, z którego chcecie zrobić maszt w swoim obozie. Chcecie przyciągnąć ten słup. Weź linę i laskę skautową i pokaż na niej jakbyś przywiązał linę do słupa.

Kompas. Jesteś na okręcie żeglującym wprost na północ. Nagle słyszysz krzyk. „Wieloryb na południowo - południowym zachodzie (SSZ)". Przypuśćmy, że w tym rogu pokoju jest północ — w której stronie należy szukać wieloryba? A przypuśćmy, że okręt żegluje na południe? na zachód? Zmień także kierunki poszukiwania wieloryba. ,

Jesteś podróżnikiem w dżungli.

Posuwałeś się w ten sposób, że miałeś zachodzące słońce za plecami. Przekroczyłeś potok płynący pod prostym kątem do twej drogi, w kierunku na lewo. W jakim kierunku płynie on według kompasu?

(Scouting).

„HARCERZ"

Czasopismo młodzieży harcerskiej

Wydawca: Stanisław Sedlaczek

Redaktorzy: Stanisław Sedlaczek i Zdzisław Dziekoński (redaktor odpowiedzialny).

Sekretarz Redakcji: Eugenjusz Konopacki

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa Zielna 35 m. 9
Konto P. K. O. 22806.

Materjały do pisma, egzemplarze wymienne, książki do recenzji prosimy przysyłać pod adresem:
St. Sedlaczek, Warszawa, Pyrska 15.
Porozumienie telefoniczne: 8.92-73, poniedziałki — środy 18 — 19.

Prenumerata: rocznie 5.— zł., półrocznie 2.50, kwartalnie 1.50.

Ceny ogłoszeń: Cała strona 100 zł., 1/2 str. 60 zł.. 1/4 str. 40 zł., 1/8 str. 25 zł.

Opłata pocztowa opłacona ryczałtem.

Druk „Lech", Warszawa, Koszykowa 33.